Ner 280. ROK 1845. SOBOTA 6 GRUDNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 2, 906	+ 0° 5	1, 87	ZPł. Zachodni słaby	Chmurno	
5	2	2, 211	+ 1, 4	1, 82	Południowy ,,	,,	-
	10	1, 005	+ 2, 5	2, 00	ZPł. Zachodni ,,	Pochmurno	

Wiadomości zagraniczne.

— *Petersburg* 21 *Listopada.* —

N. Cesarz Jmć, stosownie do przedstawienia p. Ministra Spraw Wewnętrznych, w skutku uchwały Komitetu pp. Ministrów dnia 2go października, Najwyżéj rozkazać raczył: 1) Wysyłanych na Syberyę mniéj ważnych przestępców wyznania ewangielickiego, jakiegokolwiek byliby plemienia, osiedlać w gubernii Tobolskiéj, w znajdującéj się już tam kolonii Ryszkowo, gdzie ma stale mieszkać Pastor tego wyznania, dla pieczy duchownéj nad temi wygnańcami. 2) Innych zaś ważniejszych przestępców wyznania ewangielickiego, wysyłanych do Syberyi na osiedlenie, odsyłać do gubernii Jenissejskiéj, gdzie mają być założone dla tychże, w okręgu Minusińskim, jedna lub dwie kolonie, z przeznaczeniem, stosownie do tego, jednego lub dwóch pastorów.

Donoszą z Władikaukazu 21 października: »W okolicach tutejszych, a oraz podług wszystkich doniesień z lewego skrzydła i z Dagestanu Północnego, wszystko zupełnie jest spokojne; nieprzyjaciel nigdzie się nie ukazuje, prócz bardzo małych partyj łupiezkich, wychodzących w zamiarze zajmowania bydła; co wszakże się im nie udaje. W czasie przejazdu głównodowodzącego z Tamani, po nad rzekami Kubani i Łabą, wszędzie przybywali doń delegowani od gmin, dotąd nieprzyjaznych, z oświadczeniami uległości i przychylnych z nami stosunków.«

— *Paryż* 22 *Listopada.* —

Położenie interesów w Algieryi zdaje się pogorszać. Prawie cała obszerna okolica górzysta, rozciągająca się od rzeki Mina aż do Orleansville nad obydwoma brzegami Szelify i w górach Darah i Uarenseris jest wzburzona. To położenie tem jest groźniejsze, że prowincya Konstantyna, jak donoszą listy z Konstantyny, zawsze tak spokojna, jest także wzburzona. Jeden Szeryf pobudził do powstania 2 pokolenia w części prowincyi między Setif i obozem pod Batną, na drodze do Biskary. Ten Szeryf, według listu z Konstantyny pod dniem 14 listopada, przedarł się aż do Ain Zal o 15 mil na południe od Setif. Odznaczył swe zjawienie się pośród spokojnéj ludności przez śmiały cios wykonany przeciw Si Mokhtar ben Dejkha, Kaidzie pokoleń Uled-Ali-ben Sabor i Uled-Salam. Po téj razzyi udał się do Beni-Ifrenów i poszedł modlić się do meczetu Megaur, w którym się ma znajdować grób siedmiu braci śpiących.

W *Moniteur algierien* z dnia 15 listopada czytamy: Kolumna wyprawiona z Setif pod dowództwem jenerała d'Arbouville, przybyła dnia 11 do Hamzy i połączyła się z kolumną jenerała Marey. Wszystko każe się spodziewać, że to skupienie sił spowoduje wahające się pokolenia do opuszczenia Szeryfa i poddania się rządowi francuzkiemu.

Parostatek *Chimere* przywiózł nowiny z Tenez pod dniem 14 listop. Bu Maza cofnął się w stronę południowo wschodnią, po daremnem przez cały dzień 11 attakowaniu starego Tenez, przez samych krajowców zamieszkałego. O kolumnie pułkownika Saint Arnaud nie miano żadnéj wiadomości.

Podokrąg Milianah jest zupełnie spokojny od czasu schwytania Szeryfa Mohamed ben-Abdulacha, nazwanego Bu-Mazą. Ten arab, który przybył pod eskortą do Algieru d. 12 b. m., stawiony będzie przed sąd wojenny okręgu.

Król Filip dowiedziawszy się, że trzech z Aldermanów municypalności londyńskiéj, którzy w czasie jego pobytu w Windsor przybyli tam w deputacyi do niego, znajdują się w Paryżu, wezwał ich, aby przybyli w poniedziałek o godzinie pół do 9téj wieczór do St. Cloud. Sir William Magnay, Sir George Carrol, Alderman Humphrey i p. Pilcher, były Szeryf, udali się przeto do zamku i byli przez króla przedstawieni królowéj i członkom rodziny królewskiéj,

którzy ich przyjęli z największą uprzejmością. Nazajutrz zaproszeni byli na obiad do zamku St. Cloud. Król przyjmował ich w sali bilardowéj; poczem zaprowadzeni zostali do pokojów królowéj. Na obiedzie byli tylko członkowie rodziny królewskiéj i urzędnicy dworu. Po obiedzie zaproszono ich do teatru do loży królewskiéj gdzie król oświadczył im, że nigdy nie zapomni względów, jakie korporacya okazała mu, podczas gdy Harvey Combe był lordem majorem Windsoru.

Jeszcze dnia 30 paździer. odeszła z ministerstwa spraw zagr. telegraficzna depesza od marszałka Bugeaud, z zawiadomieniem go o wysłaniu p. Hamont do Maroko, z poleceniem oświadczenia cesarzowi Abder-Rhamanowi, że wojsko francuzkie wkroczy do Maroko, na przypadek gdyby Abd-el-Kader szukać tam miał schronienia. W zawiadomieniu cesarza dodane jest wyraźnie: »Jeżeli sam nie będzie w stanie wypędzić Emira z swego kraju »Ale Sułtan opuszcza Fez i przenosi swą rezydencyę do zachodniéj części Maroko w oddaleniu od Algieryi. Zdaje się że się cieszą nadzieją, iż oczekiwane najprzód w Algieryi a potem w Paryżu poselstwo marokańskie z podarunkami, wywrze zbawienny wpływ na pokolenia algierskie, i skłoni je do złożenia broni. Tymczasem Abd-el-Kader, jak się zdaje, organizuje we wschodniéj części Maroko mały niezawisły kraj, rozdaje grunta swoim poddanym, nadaje im prawa i utwierdza wszelkiemi sposobami swoją władzę.

Zaczynają domyślać się, że mniemany Szeryf Bu-Maza jest wymyśloną osobą, i że całe gromady powstałych arabów i kabylów stawiają pod to mniemane dowództwo, aby przez jego imie sprawić większy postrach i francuzkie kolumny przez nienstanne pochody utrudzać. Jeżeli to jest rzeczywiście przez Emira dowcipnie ułożony plan, osięga on przynajmniéj w części swój cel. Teraz głoszą, że Bu-Maza po nieszczęśliwem przedsięwzięciu przeciw staremu Tenez, cofnął się na zachód ku brzegom morskim do pokolenia Beni Madun, gdzie spotkał gumy Agów przez francuzów ustanowionych. Przyszło do walki w skutku któréj szukał znowu schronienia u Beni Uraghów gdzie pułkownik St. Arnaud musi się ze swą kolumną znajdować. Przezto znowu związki między Orleansville i Tenez są przerwane. Ale Tenez i Orleansville oraz pokolenia Beni Madun i Uragh należą do prowincyi samego Algieru. Nie można przeto mówić, że w téj prowincyi panuje spokojność. To niespodziane ukazanie się nieprzyjaciela, którego za zniszczonego uważano, spowodowało powszechne poruszenie odwodowych korpusów. Tymczasem zdaje się że większa część pokoleń, które zamieszkiwały kraj pomiędzy Oranem, Tlemsen i Maskarą, rzeczywiście do Maroko wywędrowały.

— Londyn 22 Listopada. —

Od kilku dni rozchodząca się pogłoska, jakoby bank angielski znowu miał postanowić podwyższenie diskonto, i to z 3½ na 4 proc., nie potwierdziła się.

Pieniądze z łupów przyznane dla zwycięzców pod Miani i Hyderabad (w Sind), złożone teraz zostały w banku angielskim, i są tak ogromne, że sama od nich opłata stęplowa 21,885 fst. wynosi.

Piszą z Dewenport pod d. 19 b. m.: Uczta dana wczoraj przez p. West, admirała tego portu, na cześć J. C. W. W. Xięcia Konstantego, była bardzo świetna. Sala balowa przyozdobiona była banderami, pomiędzy któremi bandera rossyjska zajmowała pierwsze miejsce. Dziś J. C. Wysokość zwidził zakłady tutejszego portu, przyjmowany z honorami przynależnemi jego dostojeństwu.

Rozmaitości.

Nowy nieprzyjaciel Kartofli.

Gdy w latach ostatnich i bieżącym, gwałtowne zmiany w atmosferze były powodem do rozlicznych klęsk, którym podlegało gospodarstwo wiejskie, a mianowicie: zbytnie upały zrządzały nieurodzaj, a ciągłe deszcze sprowadzały nietylko wylewy rzek, które zbiory siana i zbóż zniweczyły, ale nadto chów owiec wiele nadwerężyły, gdyż w wielu okolicach całe stada owiec na wodną puchlinę, lub dla mokro zebranéj i zepsutéj karmy wypadły; oprócz tego, wylewy wielu rzek tego lata, zniweczyły zupełnie lub w części, plony na polach i łąkach tak dalece, iż do niektórych okolic już głód zagląda, do czego przyczynia się także zaraza bydlęca w różnych stronach kraju grassująca, zdawało się, że kartofel przyniesie ulgę cierpiącéj ludzkości.

Do tych więc klęsk bieżącego lata policzyćby można i żarłoctwo gąsienicy chrząszcza majowego, jeżeli w innych okolicach kraju tak wielkie poczyniła szkody w kartoflach, jakich ja i włościanie w wiosce przezemnie posiadanéj doświadczyli. Nie miałem jeszcze dość czasu do przekonania się, jakie gąsienica chrząszcza majowego mogła poczynić szkody w innych okolicach, o czem się jednak ludzie moi i ja naocznie przekonałem, pospieszam Szanownéj Rydakcyi donieść, będąc pewnym, że niezawodnie z wielu miejsc te same skargi dadzą się słyszyć o tem prawdziwie nowym i przez najstarszych ludzi niepamiętnem zjawisku, które się u mnie bieżącego lata wydarzyło, nad którem niech mi będzie wolno kilka uwag uczynić.

Zwykle w czasie orki spostrzegać się dają przez oraczy i lud wiejski tak nazwane pędraki, które przy każdéj orce na wierzch wydobyte, chciwie kruki, wrony, sroki, gawrony, kawki i t. p. ptaki wyszukują i zjadają. Jak wiadomo, jest to liszka owadu, tak większego jako i mniejszego gatunku chrząszcza, z któréj po przeobrażeniu się wychodzi na wiosnę w miesiącu maju doskonały owad, chrząszczem majowym zwany, i który w czasie dni pogodnych i ciepłych osiada na rozwiniętych świeżo wierzbach, dębach, owocowych i t. p. drzewach, których liściem karmi się, i częstokroć tak je z nich ogałaca, iż te zostają nagie, a drzewa owocowe kwiatu i liści pozbawione, zupełnie nie wydają owocu.

Gdy od lat kilku, zbyt mocne i długotrwałe na wiosnę zimno, szczególniéj też roku zeszłego, jako też i bieżącego lata, było powodem, iż przeobrażenie chrząszcza majowego nie miało miejsca, wszystkie więc liszki tego owadu pozostały w ziemi, a w znacznéj ilości nagromadzone i potrzebując wiele pożywienia, rzuciły się na kartofle, co jest zjawiskiem, jak powiedziałem, nie tylko mnie ale najletniejszym u mnie ludziom nie praktykowanem i niepamiętnem wcale.

Uważając zdarzenie to za zupełnie nowe w gospodarstwie rolnem, pozwoli Szanowna Redakcya opisać tu niektóre fakta, które mu towarzyszyły, co do szczegółów nawet najdrobniejszych.

Szynkarz mój, któremu pod kartofle morgę pola odstąpiłem, to jest tyle ile mógł podwieźć swo im nawozem, wywiózł takowy na wiosnę i zasadził kartofle, w ziemi marglowéj, zbitéj i ciężkiéj do uprawy. Rozpocząwszy kopanie zbyt wcześnie, bo pierwszych dni września, znalazł swoje kartofle w połowie przez liszki chrząszcza majowego zjedzone i taką ich pod każdym krzewem kartoflanym ilość, że ich po parę garncy zbierał dziennie na karm dla kaczek swoich. Nie doświadczył przecież tego na pół morgi piaskowéj ziemi, także na świeżym pod zimę wywiezionym nawozie.

Włościanie moi, mając dwojakiego gatunku ziemie, to jest marglowo-jełowate, ciężkie do uprawy, i piaskowe lekkie, zwykle uprawiają kartofle na ziemi lekkiéj, tak dla snadniejszéj orki, jakoteż i łatwiejszego okopywania; jeden z nich, który tego lata na ziemi ciężkiéj kartofle zasadził, znalazł krzewy w miesiącu sierpniu pożółkłe, następnie suche; a w czasie kopania, kartofle zupełnie zjedzone, tak dalece, iż kopania dalszego zaniechał.

Przysadnicy i czeladź dworska, którzy na dworskie grunta nawozy wywozili, na mocnych gruntach znaleźli swoje kartofle zjedzone mniéj więcéj w połowie lub częściowo, a na piaskowéj ziemi ocalone; czego i ja doświadczyłem. Na ziemi bowiem piaszczystéj na zimowym nawozie, nalazłem, kartofle nietknięte od liszki chrząszcza, gdy tym czasem, na gruncie mocnym, marglowym, na dwuletnim nawozie znacznie naruszone, a na jesiennym do połowy zjedzone od liszek.

Opóźniwszy się dla różnych robót z kopaniem kartofli do połowy października, już liszek nie napotykano, chociaż kartofle okazywały widoczne ślady ich spustoszenia i licznego pobytu, atoli włościanie, którzy swoje kartofle w pierwszych dniach września wykopali, o ich wielkiéj liczbie, obrzydzenie sprawiającéj, dostatecznie się przekonali. Oczywistą jest rzeczą, iż zimno październikowe już je w głębszą warstwę ziemi popędziło.

Liszkę chrząszcza majowego wytępiają poczęści ptaki żarłoczne, o których powyżéj, psy wiejskie zgłodniałe, drób podworzowy, a szczególniéj indyki i kaczki. Jeżeli wiosna następna ciepłą i pogodną będzie, nadzwyczajnéj ilości chrząszcza majowego spodziewać się potrzeba, którego liszka jak się z tego, co się wyżéj powiedziało okazuje, żyje lat kilka, dopóki nie doczeka się przyjaznéj pory do przeobrażenia się na doskonały owad.

Sobowice d. 20 października 1845 r.

[T. R. T.] D. *Więcławski.*

Przyczyny zgnilizny niektórych kartofli w dołach.

Dziwi się nie jeden gospodarz, że zachowawszy w doły susho kartofle, dobrze je od zimna zaopatrzywszy, przy wydobywaniu ich na wiosnę, wiele znajduje zgniłych; a nie zważa na to, że sam stał się tego przyczyną, albo jego ludzie, co kartofle w polu wybierali. A jak to? Oto wielu ma zwyczaj przy wybieraniu kartofli, że nie poobrywają, jak się należy, kartofli od łęciny, ale uchwyciwszy takową, otłukują o rydel albo inne narzędzie. Tym sposobem kaleczą się kartofle, a tak pokaleczone łatwo w dołach gnić zaczynają, bo rany ich nie były zaschły. Gnije jedna, a swą zgnilizną zaraża drugą, druga trzecią i tak daléj szerzy się w dole lub kopcu zgnilizna. Nadto przez opieszałość i nieuwagę nie wyłączają od nowych kartofli matek, nie odrywają dobrze korzeni, mieszają łęciny, co wszystko w dół zapakowane sprawia zgniliznę. Żeby więc zgniliznie zapobiedz, należy nie otłukać o rydel wyrwanego, wykopanego lub wyradlonego krza, ale kartofle uważnie ręką oberwać, oczyścić z korzeni, matki odrzucić i łęciny odłączyć. Nadto i na to dać baczenie, aby wykopane kartofle bez należytego przykrycia przez noc nie leżały, bo jak niespodzianie przypadnie szron, co się często zdarza, nieznacznie zmrozi kartofle, i te lubo na oko zdają się być zdrowe, gniją przecie w sklepie, a cóż dopiero w dół lub kopiec schowane, gdzie się zagrzewają, a para częstokroć z pomiędzy nich wydobyć się nie może, i tak rodzi prędko zgniliznę.

BITWA POD HODOWEM *)

Opowiadanie szlachcica z czasów Sobieskiego
przez **Ad. Am. Kosinskiego.**

Tak, Bogiem a prawdą, macie słuszność Mości panowie mówiąc, że Wszechmocny prawdziwym dobrodziejem był dla mnie, skarżyć się bowiem na los niemogę; jeżeli rozliczne utrapienia przynosił, to i pociechę nastręczał, dostatek dawał w dom, błogosławił poczciwym zamiarom; i wiek też jest jak rzadko czyj, stary a jary, ośmdziesiąt sześć lat, sądzę, spora to miarka! Oby który z was go doczekał!

Przez tyle lat, rożne się dziwy mogło oglądać, z rozmaitemi żyć ludźmi, pamiętam też wielu. A najprzód Króla Jana; dzielny Hetman, dobry Pan, szczęśliwy Monarcha; drobnym byłem chłopczyną gdy on wstąpił na tron, dobrze jednak przypominam sobie expedycyę i zwycięztwo Wiedeńskie: toż to była radość po całym kraju, palono fajerwerki, stawiano tryumfalne bramy, wyprawiano maskary, komedye i inne cudzoziemskie wymysły, po ziemiach koronnych, gdyż panowie Litewscy jakoś spóźnili się z wyprawą. Rzadko był dom, aby nie posiadał czegoś z szczęśliwych tryumfów; tu garść tureckich pieniędzy, cieńszych o połowę a tak drobnych jak nasze szelążki; tam łuk i sajdak tatarski, gdzieindziéj cały namiot, wszędzie przybory na konie, dywany i sprzęty. Byli i niewolnicy w wielu miejscach, jak u pana

---

*) **Hodów wieś w Złoczowskim powiecie w Galicyi, uwieczniona jest potyczką szczupłéj garstki Polaków z hordą Tatarską. Szczegóły téj potyczki podam w ciągu powieści, tu tylko nadmienić winienem: że wiele znakomitych wypadków, dowodów osobistego męztwa, bohatyrskiego poświęcenia się zalega ukrytych w naszéj historyi, opuszczonych przez dziejopisów jako mniéj ważnych. Nieoceniona to strata! Komu więc los poda sposobność odkryć podobny fakt, winien go dla chluby i dobra ogółu publicznéj wiadomości podać.**

Hetmana Jabłonowskiego (1) u pana Jenerała artylleryi koronnéj (2) cóż dopiero u samego Króla Jmci, nie na dziesiątki ale na setki i tysiące mogłeś ich liczyć. Używano ich też do różnych posług i robót; Król Jan wybudował niemi swój ulubiony pałac w Milanowie, który niewiem czemu z cudzoziemska na Wilanów przechrzcił (3), rzadko zaś kto, jak nieboszczyk Kasztelan Granowski pracą przeciążał, niby bezrozumne bydlęta traktował, cóż dopiero dla swéj zabawy mordował; każdy pamiętał o przysłowiu „fortuna kołem się toczy" *hodie mihi*, *cras tibi*, i miał słuszność; jak Bóg nas wysoko posadził tak też i nizko strącił. *Sic transit gloria mundi.*

Król Jan umarł, dziatwa jego rozsypała się po świecie, zmarniała, wszyscy bezdzietnie, że

1) Hetmanem Wielkim był wtenczas Stanisław herbu pruss. 3 Jabłonowski, towarzysz wojennych wypraw Króla Jana Sobieskiego, znakomity bohatyr i Senator; umarł w 1702 r.

2) Marcina Kątskiego, jednego z najznakomitszych Wojowników naszych; przyłożył on się do zwycięztw pod Wiedniem, Chocimem, ocalił Króla Jana IIIgo pod Żurawnem, w wyprawach na Wołoszczyznę odznaczył się też świetnie; umarł Kasztelanem Krakowskim w 1710 r.

3) Wilanów nazywał się dawniéj Milanowem, około roku 1675 gdy go nabył Jan IIIci zmienił nazwę na dzisiejszą i do wzniesienia tam pałacu, jako też do urządzenia obszernych ogrodów, Król bohatyr używał najwięcéj jeńców tureckich i tatarskich.

ów znamienity ród, który przez kilka pokoleń, jak w herbie nosił tarczę, tak tarczą był dla naszéj krainy wygasł do szczętu. -- Inne czasy nastały, a czy pomyślne dla rzeczypospolitéj, wiecie panowie; Szwed ją najechał wzdłuż i wszerz; ogniem i mieczem trapił; przyszło potem powietrze, cwierć ludności zabrało; daléj rozruchy, bezkrólewia, gdańska Leszczyńskiego wyprawa. We wszystkich tych zdarzeniach brałem udział, nieraz życie wisiało na włosku, dwa razy w ciężki jassyr popadło się, raz przy Drzewicy Szwedom, drugi raz w Gdańsku Sasom. Przecież te wszystkie utrapienia niczem były przy tem jakie mnie na początku życia w samym kwiecie młodości dotknęło. Chcieliście je znać, opowiem chętnie, proszę tylko o cierpliwość; stary rad prawi, ale nie rad, aby mu kto, a szczególniéj jaki młokos przerwał; zaczynam więc.

[Dalszy ciąg nastąpi.]

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 5 do dnia 6 Grudnia.

Krasiński Wincenty hr. jenerał - adjutant ces. ros., Grabbe kuryer porucznik ces. ros., Witaszewski Karol ob., Jabłoński Adam, z Polski.

Wyjechali z Krakowa.

Trembicki jenerał ces. ros., Bielejowski Konstanty, Zalewski Franciszek, do Polski; -- Branicka Roza hr., Grabbe kuryer porucznik ces. ros., do Galicyi.

Doniesienie Urzędowe.

Obwieszczenie.

Nro 7349.

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH I SKARBU W SENACIE RZĄDZĄCYM.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek postanowienia Senatu Rządzącego z dnia 21 Listopada r. b. Nr. 5711 D. G. S. podaje do wiadomości, iż do dnia 15go Grudnia b. r. godziny 2éj z południa, przyjmowane będą w Biórze Wydziału Dochodów Publicznych i Skarbu przez Senatora w tymże Wydziale Prezydnjącego deklaracye opieczętowane na dzierżawę dochodu Czopowego Skarbowego Miasta Chrzanowa przez lat dziesięć po sobie idących począwszy od dnia 1go Stycznia 1846 r. po dzień ostatni Grudnia 1855 trwać mającą. Summa od któréj licytacya *in plus* odbywać się ma, ustanawia się w ilości złotych polskich sześć tysięcy czterysta czterdzieści ośm. Przystępujący do licytacyi obowiązany jest wnieść do Kassy Głównéj jednę dziesiątą część téj summy czyli złotych polskich sześćset czterdzieści pięć, tytułem *vadii.*

Warunki do kontraktu w godzinach od 10 rano do 2éj z południa, każdego dnia w Wydziale Dochodów Publicznych przejrzane być mogą. Osnowa deklaracyi winna być następująca:

Deklaracya.

Powziąwszy wiadomość z obwieszczenia przez Wydział Dochodów Publicznych i Skarbu z dnia 25 Listopada b. r. Nr. 7349 wydanego, iż Rząd W. M. Krakowa i Jego Okręgu wypuścić ma zamiar w dzierżawę dochód Czopowego Skarbowego z Miasta Chrzanowa na lat 10, począwszy od dnia 1go Stycznia 1846 r. do dnia ostatniego Grudnia 1855 po sobie idących trwać mającą, składam niniejszą deklaracyą, że z dzierżawy téj obowięzuję się płacić rocznie summę złotych polskich (tu ją wyrazić literami) a to wedle warunków do kontraktu przyjętych, przezemnie odczytanych i zrozumianych. Na wierzchu deklaracyi składam zakwitowanie Kassy Główném, że *vadium* przynależne w ilości złotych polskich 645 złożyłem, które aby mi zaraz po licytacyi w razie nieutrzymania się przy dzierżawie wydanem było, zastrzegam sobie (tu zamieścić datę a pod tą imie i nazwisko deklaranta). Deklaracya złożona w kształt expedycyi urzędowéj pieczątką deklaranta opatrzona, na wierzchu adres » Deklaracya na dzierżawę dochodu Czopowego Skarbowego z Miasta Chrzanowa « mieć ma. Przyczém ostrzega się kogo to interesować może, że deklaracye winny być pisane wyrażnie, nieodstępując w niczem od osnowy, cyfry wszelkie mają być wyrażone literami, bez skrobań i poprawek; w przeciwnym bowiem razie deklaracya za nieważną uznaną, i deklarant taki w razie, gdyby licytacya z powodu tego spełzła, do zwrotu kosztów ogłoszenia nowéj licytacyi znaglonym zostanie.

Kraków dnia 25 Listopada 1845 r.

Senator Prezydujący,
J. Księżarski.

(2r.) Referendarz J. *Paprocki.*